

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:		20 groszy
We Lwowie miesięcznie	zł. 4.50	
z dostawą do domu	5.00	
na prowincji	5.00	
za granicą	8.00	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Podatki „od siedzenia“, od zabawy i inne

Jak wiadomo, wśród podatków nałożonych na fundusz pomocy bezrobotnym znajduje się też opłata za siedzenie po północy w lokalu publicznym: restauracji, kawiarni itd. Opłata ta wynosi 50 gr. Swego czasu taki podatek „od siedzenia“ istniał w Warszawie jako podatek miejski z tym wynikiem, że było z tego więcej awantur niż dochodów. I teraz zanosi się na coś podobnego. Np. w Krakowie życia nocnego właściwie niema, zdarza się jednak, że po teatrze czy jakiejś zabawie towarzystwo uda się do lokalu publicznego i — można być pewnym — awantura będzie egotowa. A w dodatku dekret-ustawa, jak u nas zresztą zawsze, był robiony na kołanie. Wydano go na 2 dni przed wejściem w życie, tj. 1 września, ale w żadnym lokalu nie pobierano podatku na 1-go, ponieważ nie było odpowiednich bloczków czy kwitków.

Inna jest sprawa z opłatami od zabaw, do których zalicza się teatry, kina. Tu tak „mądrze“ wykoncyrowano takse na bilety, od których opłata ma być pobierana, że wystarczyła — jak w kinach warszawskich — obniżka ceny biletu o 1 gr., aby spodziewany z tego źródła dochód został przepołowiony. Za kiniarzami warszawskimi pójdą zapewne inni tak, że ostatecznie podatek i dochód z niego stanie się iluzoryczny. Wogóle z całego tego kramu będzie więcej kłopotu niż efektywnych zysków.

Natomiast inne dochody są lepiej ufundowane i to akurat od artykułów, które w dzisiejszych czasach mają większy zbyt niż siedzenie po nocy w restauracji czy chodzenie do kina. Opłaty od żarówek i gazu, od kwitów czynszowych i cukru — te naprawdę dadzą się we znaki, o ile ludzie nie przejdą do biernego oporu, mianowicie przestaną używać, albo ograniczą używanie gazu, elektryki, cukru itd. Będzie niewątpliwie z tego wiele zatargów z gminami, właścicielami gazowni i elektrowni; będzie gorsze odżywianie się. A przytem

nie pamiętano, że te podatki muszą płacić i ci, na rzecz których zostały pono wprowadzone, mianowicie bezrobotni. Ci wprawdzie przeważnie nie używają gazu i elektryki, nie mają safesów bankowych i mało piwa piją, ale np. cukru muszą używać, do kina na najtańsze miejsca czasem chcieliby pójść — muszą za to płacić taksamo, jak ci, którym to nie robi różnicy.

Jak to łatwo przy biurku wypracować taki dekret i ogłosić go w dzienniku urzędowym jako obowiązujący, a jak trudno zrealizować go, tj. osiągnąć zamierzony nim efekt podat-

kowy! Jest zresztą starem doświadczeniem, że ludzie najgorzej i najniechętniej płacą pod przymusem. Nie można np. twierdzić, że pobierany w ub. roku w kawiarniach dodatek 5 gr. był bardzo uciążliwy, a mimo to były ciągle scysje, głośnie narzekania i kończyło się na tem, że kto nie chciał, nie płacił. Smutne też były wyniki finansowe z tych „dobrowolnych“ opłat, nieweselsze będą od niektórych z obecnych przymusowych. Można bez narażenia się na większą omyłkę powiedzieć, że zamierzony dochód nie dociągnie do tych choćby 40 milionów, które mają stanowić dwie trzecie ogólnego dochodu funduszu pomocy. A przytem ile niezadowolona i jak mało korzyści. Ale pozostanie pamięć, jak sanacja „opiekowała“ się bezrobotnymi, którzy z jej przeważnie winy takimi się stali.

Marne wyniki „pracy w terenie“

Wbrew „tradycji“ klub BB nie odbył na 1-go września posiedzenia, które zwykle odbywa się z okazji wypłaty diet. Usiłuje się tłumaczyć ten wyjątek tem, że po niedawnym zjeździe legionistów w Gdyni klub nie miałby nad czem obradować, gdyż w Gdyni byli mniej więcej ci sami ludzie, którzy dyrygują w klubie, a powtarzanie tejsamej piosenki w przeciągu jakichś 14 dni mogłoby znudzić i najwytrwalszych.

A szkoda, gdyż z tych dietowych obrad klubu BB wychodziły na świat częstokroć informacje i wskazówki, które były niejako nauką pogładową co do przyszłych zamiarów i środków do ich zrealizowania. Pamiętamy, jak na jednym z takich zebrań rzucono hasło „pracy w terenie“, agitacji, propagandy, rozjazdów i podobnych wyczynów, które miały społeczeństwu zademonstrować, że panowie z BB nie otrzymali mandatów dla parady, lecz „pracują“, stykają się z wyborcami, starają się umocnić wiernych a przekonać wątpiących. Była to robota niecieężka i przyjemna; łatwa dlatego, że wszędzie znalazł się nadgorliwy przedstawiciel władzy, który takiemu panu z BB prostował drogi i ewentualnie chronił go przed — namacalnymi dowodami zaufania; przyjemna dlatego, że taki poseł był „u góry“ dobrze widziany i mógł żyć w nadziei, że przy zmianie warty i o nim się nie zapomni.

Teraz ten „wyciąg“ ustał, praca w terenie przestała widocznie być owocnem i nęcącym zajęciem i dlatego woła się nie zjeżdżać, aby im obowiązku nie przypominano. Cóż bowiem mają biedacy począć wobec takiej nie do przecięgnięcia konkurencji, jaką im robią stronnictwa opozycyjne, pracując naprawdę w terenie i to z tak widocznym skutkiem, że dla tamtych niema już miejsca? Niechby tak który z posłów BB próbował urządzić wiec czy zgromadzenie z taką liczbą uczestników, jaką wykazują wiece czy PPS czy Stronnictwa ludowego i to bez żadnego przynaglania z góry, bez „lagodnych“ środków przymusu stosowanych przez czynniki, od których niejednokrotnie zależy los ludzi w wielu wypadkach od nich zależnych.

Sanacja już doszła do przekonania, że wśród ludu, wśród mas miejskich i wiejskich rola jej jest skończona; że żadna siła, żaden nacisk nie przywróci jej tej bodaj sympatji i tej ufności — na zapas — jaką jeszcze do pewnego stopnia w pewnych kołach miała. Ani urzędnik czy kupiec czy rzemieślnik w mieście, ani chłop na wsi, o klasie robotniczej już nie mówiąc, nie przywiązuje już najmniejszej wagi do zapewnień i przyrzeczeń z tamtej strony, przekonawszy się, jak wielką jest różnica między tem, co przyrzekano między wrześniem — listopadem 1930 a tem, co od tego czasu się stało jako rezultat „ojcow- skich“ starań sanacji i jej przedstawicieli w Sejmie i w terenie.

Z tej też obawy przed zetknięciem się z masami wynika dalsza obawa przed zwołaniem sesji sejmowej. Podczas gdy w lipcu prasa sanacyjna zapowiadała, że sesja zostanie zwołana nie w sakramentalnym 31 października a już wcześniej, teraz mówi się już skromniej, że może w połowie października. Nic w tem dziwnego, że sanacji nie spieszy się do gmachu przy ul. Wiejskiej, gdzie ją czeka w najlepszym razie mechaniczne odrabianie kawałków ustawodawczych na wewnątrz i groźne pomruki zawiedzionej ludności z zewnątrz. Lepiej nie wywoływać wilka z lasu; lepiej nie stykać się w terenie czy na gruncie sejmowym, bo i w jakim celu? Korzystniej dla kieszeni, zdrowiej dla ciała jest cicho siedzieć względnie na rozkaz wstawać i przez to posłuszeństwo zaszkarbiać sobie względy u tych, którzy rozdzielają mandaty i inne nie do pogardzenia rzeczy.

Sprawa bezrobotnych już uregulowana!

TAK ORZEKŁO STAROSTWO SANOCKIE

Związek zawodowy metalowców w Sanoku wobec szerzącego się bezrobocia i celem naradzenia się nad niezmiernie ciężkim położeniem materialnem bezrobotnych, postanowił zwołać zgromadzenie w dniu 29 sierpnia. Na wniesione do starostwa zgłoszenie Związek otrzymał następujące, niezwykle charakterystyczne ze względu na motywy, pismo odmowne:

Sanok, dnia 27 sierpnia 1932.

Starostwo sanockie
L. BP. 17/34/1932

Do
Zarządu Związku Robotników Przemysłu
Metalowego

w Sanoku
na ręce Przewodniczącego Pana Franciszka
Stasiczaka.

Na zgłoszenie z dnia 27 bm. o zamiarze urządzenia zgromadzenia bezrobotnych w lokalu Związku w dniu 29 sierpnia br. starostwo na podstawie art. 9 ustawy z dnia 11 marca 1932 o zgromadzeniach (Dz. U. R. P. Nr. 48) zakazuje odbycie projektowanego zgromadzenia, ponieważ

sprawy gospodarcze bezrobotnych zostały już uregulowane, a ponadto zachodzi prawdopodobieństwo, że zgromadzenie to — podobnie jak poprzednie z dnia 11 sierpnia — zostanie wykorzystane dla celów politycznych.

Przeciw powyższej decyzji wolno odwołać się do urzędu wojewódzkiego we Lwowie przez tut. starostwo w ciągu dni 14-tu od dnia doręczenia niniejszej decyzji.

Za starostę powiatowego: Józef Trznadel.

Zdaniem starostwa sanockiego „sprawy gospodarcze bezrobotnych zostały już uregulowane“ i kwestja skończona! Nikt o tem w całym państwie nie wiedział, i dopiero dowiadujemy się o tem z powyższego dokumentu... Gdyby jednak sprawa ta była uregulowana, nie byłoby wcale mowy o — bezrobotnych! Tymczasem bezrobocie wzrasta, coraz nowe rzesze wyrzucane są z pracy na bruk, a nędra i głód srożą się, a do tego przybývá trwoga wobec zbliżającej się zimy! A bezrobotnym nad ratunkiem przed śmiercią głodową zastanowić się na zgromadzeniu nie wolno, ponieważ sprawy bezrobotnych „zostały już uregulowane“.

**Czas odnowić przedpłatę
na wrzesień**

Światowe porozumienie naftowe a nafta sowiecka

Choć ostatnia konferencja naftowa w Paryżu otoczona była ścisłą tajemnicą, to jednak z jej wyników sędzić można, że światowe koncerny naftowe doszły do pewnego porozumienia, do którego przyłączyła się również Rumunia, nie bacząc na wpływy nafty sowieckiej. Przedstawicielom naftowemu przemysłu sowieckiego wprowadzić zaproponowano przystąpienie do porozumienia, ale oficjalnych wniosków w tej kwestji nie wysunęto, jak to uczyniono na konferencji nowojorskiej.

Nowy ten stosunek do nafty sowieckiej wytworzony został tem, że niebezpieczeństwo sowieckiego eksportu naftowego oceniane jest obecnie inaczej zupełnie, tak samo jak i oceniana jest i rola sowieckiej nafty na rynku światowym. Stosunek ten wynika z faktu, że nafta nie jest przedmiotem prywatno-handlowego zainteresowania, ale że z nią ściśle związane są interesy wojskowo polityczne. Dlatego też przy pewnych kombinacjach politycznych nafta sowiecka będzie zawsze odgrywać doniosłą rolę, a walka z sowieckim eksportem naftowym w takich wypadkach będzie niemożliwa.

Nafta i benzyna w dzisiejszych czasach są niezbędne dla zabezpieczenia niezależnych operacji okrętów wojennych i samolotów. — Dla państw, które nie mają własnych źródeł naftowych, ważną jest przeto rzeczą, od kogo naftę kupują.

Kwestję tę dosadnie ilustruje poniższa tabelka, wskazująca, ile nafty poszczególne państwa zakupują w Rumunii i Rosji sowieckiej. Chodzi tu przede wszystkim o państwa poważnie zainteresowane na Morzu Śródziemnym. Większość tych państw stara się zaopatrzyć się w naftę ze źródeł niezależnych od wpływów anglo-amerykańskich.

w r. 1930	dowóz w tonach	z Rosji w procentach	z Rumunii w procentach
Francja . . .	3,549.000	10,6	6,4
Hiszpanja . .	672.000	45,4	7,3
Włochy . . .	1,435.000	31,6	24,7
Turcja . . .	115.000	70,9	21,4
Egipt . . .	560.000	22,1	49,3
Grecja . . .	161.000	39,8	54,4

Niektóre ze wspomnianych państw zakupują niemal wszystką importowaną naftę w Rosji i Rumunii. Na rynkach, na których przeważają interesy wojskowo-polityczne, jest walka światowych koncernów przeciwko naftcie sowieckiej nie możliwa.

Stan ten nie może jednak doprowadzać do przecenienia znaczenia nafty na rynkach światowych i wyolbrzymiania niebezpieczeństwa sowieckiego eksportu naftowego. Właśnie tu wchodzi w rachubę druga kwestja, która przyczyniła się do wytworzenia nowego stosunku do perspektyw sowieckiego wywozu, a mianowicie:

1) eksport sowiecki dotychczas wzrastał z wyjątkową szybkością; podczas gdy w roku 1913 z Rosji wywieziono 948.000 ton nafty, eksport sowiecki w r. 1921 wynosił 31.000, w r. 1927 — 2.181.000, w roku 1928 — 3.008.000, w r. 1929 — 3.815.000, w r. 1930 — 4.803.000, a w roku 1931 — 5.280.000 ton. Taki wzrost wywozu umożliwiony był przez powiększenie produkcji i niedostateczne wyposażenie rynku wewnętrznego. Zwiększenie produkcji osiągnięte zostało przez eksploatację wszystkich pól naftowych i inwestycje wielkiej ilości kapitałów.

Obecnie rząd sowiecki nie ma już do dyspozycji dalszych pól naftowych, do których eksploatacji mógłby przystąpić bez większych kosztów. Rząd sowiecki też ani nie rozporządza dostatecznymi kapitałami, któreby mógł inwestować w przemysły naftowy. Światowy kryzys gospodarczy doprowadził do tego, że sowiecki eksport w roku 1931 był znacznie pasywny i takim też prawdopodobnie będzie w roku bieżącym. Rząd sowiecki nie może też obecnie uzyskać nowych kredytów w zagranicy. Wskutek tego też zdaniem europejskich kół handlowych nie można się spodziewać spotęgowania się sowieckiej produkcji naftowej;

2) Jedyna droga, którą sowiecki eksport naftowy może kroczyć, prowadzi przez Morze Czarne. I właśnie na tej drodze eksport sowiecki natrafia na przeszkody, które dawniej nie były należycie uwzględniane. Nafta może być sprowadzana do brzegów Morza Czarnego albo przewodami naftowymi, albo też pociągami. Wydajność obu tych środków komunikacyjnych jest ściśle ograniczona. Oto maksymalna zdolność przewozu w roku (w tonach): dwa przewody naftowe Baku-Batum 2,250 tys.; przewód naftowy Groznyj-Tuapse 1,500 tys.; koleje 1,700 tys.; razem 5,450 ton. Ponieważ już w roku 1931 wywóz sowieckiej

nafty zbliżył się już do maksymalnej cyfry zdolności przewozowej przewodów naftowych i kolei, dalszy wzrost wywozu byłby niemożliwy bez wybudowania nowych przewodów naftowych, lub rozbudowy kolei. Ale obie te ewentualności

Bomba niemiecka

Przed kilku dniami zaprzeczano, jakoby rząd niemiecki wystąpił z żądaniem natury wojskowej. Okazało się jednak, że Niemcy nie tylko takie żądania postawiły, ale dzieje się to już poraż trzeci. Zresztą dwukrotne wywiady gen. Schleichera musiały naprowadzić na myśl, że za kulami coś się dzieje, gdyż w przeciwnym razie groźby, jakie Schleicher rzucał, nie miałyby sensu.

Niemcy postępują w myśl zasady: wszystko, albo nic, to znaczy: albo wszyscy równomiernie się rozbiorą albo Niemcy otrzymają prawo do zbroić się tj. doprowadzić swe zbrojenia do tego samego co i inne państwa stanu. A ponieważ Niemcy widocznie stracili nadzieję, aby sławetna konferencja rozbrojeniowa wydała jakiś rezultat, zabrały się do forsowania drugiej ewentualności tj. do zbrojenia. Jest to ni mniej ni więcej jak przekreślenie zasadniczej tezy traktatu wersalskiego, wedle której Niemcy jako ponoszące wyłączną winę za wybuch wojny ograniczone zostały w swych zbrojeniach widocznie na to, aby na przyszłość nie były w stanie powtórzyć historii z 1914 r.

Ograniczenia nałożone na Niemcy są tego rodzaju, że — jak to Ludendorff nazwał — przekreślają najważniejsze prawo narodu: służenia ojczyźnie z bronią w ręku. A więc Niemcom nie wolno utrzymywać armji z powszechnego obowiązku służby wojskowej, tylko armję zacięzną w ograniczonej liczbie 100.000 żołnierzy przyjętych na 12 lat. Niemcom nie wolno posiadać ciężkiej artylerji, czołgów, floty lotniczej, fabryk do produkowania amunicji ani floty wojennej poza kilku krążownikami o ograniczonym tonażu. — Rzecz jasna, że państwo, które przed wojną miało najliczniejszą, najlepiej zaopatrzoną i najsilniej zorganizowaną armję, odczuwa te ograniczenia z tem zastrzeżeniem, że odczuwa to mała garstka „nadpatryjotów”, którzy widzą najwyższy wykrofit narodu w wielkiej armji o potężnym uzbrojeniu, gotowej nie tylko do odparcia napaści, ale i do urzadzenia jej. Toteż dopóki w Niemczech jeszcze istniała jaka taka demokracja i republika nie była jeszcze całkiem w rękach Papienów i Schleicherów, podnoszono wprawdzie żądania do zbrojenia, ale raczej dla zasady niż dla rzeczy samej. Kładziono silniejszy nacisk na dotrzymanie przyrzeczenia co do rozbrojenia innych niż na powiększenie zbrojeń własnych.

Generał posłuszny uchwałom genewskim

PODAŁ SIĘ DO DYMISJI, BY NIE BOMBARDOWAĆ MIASTA

Z Brazylii donoszą, że generał Passa Frugoso podał się do dymisji z powodu bardzo zasadniczej różnicy poglądów między nim a prezydentem Ręcznypospolitej p. Vargasem. Prezydent nakazał mianowicie zbombardowanie znajdującego się w rękach powstańców miasta Sao Paulo z powietrza przez aeroplany armji rządowej, pozostającej pod dowództwem generała Frugosy.

Generał odmówił jednak spełnienia tego barbarzyńskiego rozkazu z tem uzasadnieniem, że uchwały konferencji rozbrojeniowej w Genewie zakazały bombardowania z powietrza — a jego własny honor żołnierski zakazuje mu mordowania bezbronnej ludności.

P. Vargas nie uważał jednak uchwał genewskich za obowiązujące Brazylię, a przynajmniej nie wobec „buntowników” i w rezultacie gen. Frugoso podał się do dymisji, ale rozkazu sprzecznego z prawami międzynarodowymi i własnym honorem nie wydał.

Jest to absolutnie pierwszy wypadek tego rodzaju i tem charakterystyczniejszy, że Brazylija nie należy do Ligi Narodów, odkąd obraziła się, że nie przyznano jej stałego miejsca w Radzie Ligi. Cokolwiek było silniejszym motywem postępowania gen. Frugosy: poszanowanie dla uchwał genewskich, czy zwykłe ludzkie uczucia, powołanie się na Genewę świadczy, że uznawał jej autorytet.

wymagałyby dużo czasu i olbrzymich kosztów. Fakt, że wzrost wywozu sowieckiej nafty doszedł już do ostatecznych granic potwierdzony jest ten, że w pierwszym kwartale br. wywieziono 1,334 tys. ton nafty przy maksymalnej kwartalnej możliwości przewozu 1,362.500 ton.

Powyższe fakta, rzecz można, zdecydowały o wynikach światowej konferencji naftowej i dzięki temu też możliwe było osiągnięcie porozumienia bez względu na naftę sowiecką i bez porozumienia się z rządem sowieckim.

Jest rzeczą zrozumiałą, że żądania postawione w memorjale Neuratha spotkały się z żywym odruchem we Francji, Anglii i Ameryce. Przedewszystkiem Francja, która wychodzi z założenia, że bezpieczeństwo jej zagwarantowane być musi nie tylko własnym uzbrojeniem ale i rozbrojeniem jej sąsiada, podnosi znowu, że żądanie niemieckie jest chęcią zrobienia dalszego wyłomu w traktacie wersalskim. Po unicestwieniu klauzul reparacyjnych przychodzi kolej na klauzule wojskowe i w ten sposób traktat staje się tym „świśtciem papieru”, za jaki go Niemcy zawsze uważali; starając się zrobić w tym świśtku jak najwięcej dziur. Anglja zainteresowana jest w inny sposób w żądaniach niemieckich: jest ona przecież gwarantką traktatu locarneńskiego; dała gwarancję pod warunkiem i w nadziei, że Niemcy — przyrzeczenie samo nie wystarcza — nie będą zdolne do żadnej akcji zaczepnej przeciw Francji tak, że gwarancja angielska nigdy praktycznie nie będzie miała potrzeby być zastosowaną. W końcu Ameryka jako najgorliwsza popieczniczka rozbrojenia — naturalnie wedle zasady, że jej zbrojenia muszą pozostać nieograniczone — nie może przychylnym okiem patrzeć, jak wzmacnia się łańcuch zbrojeń przez utworzenie w nim oczka i to nie bylejakiego, niemieckiego.

Jak gdyby świat nie miał żadnych innych kłopotów, narzuca mu się jeszcze jeden. Jak gdyby wszystkie państwa nie stały już przed widmem bankructwa, wysuwa się jeszcze jedno żądanie, zdolne do wytworzenia nie tylko nowych tarć, ale i nowych wydatków. W tem właśnie leży cały sens niemieckiego żądania, że jest ono podktowane przez niemiecki przemysł wojenny, który nie może przeboleć, że stracił tak wielkie źródło dochodów, płynących z fabrykacji wszelkiego rodzaju broni. Rzecz zrozumiała, że Krupp woli fabrykować armaty niż plugi czy samochody, że wielki przemysł chemiczny woli wyrabiać gazy niż farby i chemikalia; że wogóle wszystkie na skutek traktatu wersalskiego z fabryk wojennych na pokojowe przerobione fabryki chcą wrócić do dawnych dobrych czasów, kiedy szły całą parą na rzecz dobrze płacącego militarysty.

Taki jest narazie rezultat kilkumiesięcznych obrad po kilkuletnich przygotowaniach wielkiej konferencji rozbrojeniowej. Niema co mówić, idea pacyfikacji świata zrobiła tak wielkie „postępy”, że jeden p. Schleicher może je przewrócić do góry nogami.

Halo! Warszawa!

Z SZYBKością DWÓCH GLUPSTW NA MINUTE

W czwartkowym koncercie popołudniowym, który nadawała radiostacja warszawska, usłyszeliśmy taką zapowiedź tamtejszego speakera: „Nadaliśmy sarabandę Ramo (akcent na pierwszej zgłosce), obecnie usłyszą państwo gawota Glika“!!

Warszawa widocznie ma już stałego „Glika“ do przekręcania nazwisk kompozytorów i nie wie zapewne, że kompozytor francuski J. P. Rameau (1683—1764) nie ma nic wspólnego ani z Ramoną ani z ramolem i że trzeba go koniecznie akcentować na ostatniej zgłosce. Galeria osobliwości się szybko powiększa: „Do „Puczynji“ i „Sippego“ przybył „Ramoglika“. Vivat sequens!

RAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Otwarcie Reichstagu

(Korespondencja własna)

Berlin, 31 sierpnia.

Kto w ostatnich dniach czytał nienawistne kolumny i niebezpieczne pogroźki prasy nacjonalistycznej pod adresem „moskowiackiej” Klary Cetkin, której z prawa starszeństwa przypadło w udziale otwarcie parlamentu Rzeszy, ten musiał się spodziewać, że dzień ten przyniesie niebywałą w dziejach parlamentaryzmu burzę, mogącą stać się punktem wyjścia dla krwawej rozprawy między obiema skrajnymi partjami Niemiec. Nietylko więc stojąca wciąż na ostrzu noża sytuacja polityczna, lecz również oczekiwanie olbrzymiej sensacji zważyło przed parlamentem podniecone, „Deutschland erwache, Juda verrecke” wyjące, z trudem przez skonsygnowane masy policji poskromione tłumy i zapelnione szczerbymi łokciem wszystkie trybuny i loże Reichstagu, mimo, iż w ostatniej chwili wiadomem się stało, że z woli i rozkazu Hitlera do żadnego incydentu na sali nie przyjdzie. Ławy komunistów, socjaldemokracji i centrum były już zapelnione, gdy na odgłos dzwonka 230 nacjonalistów w brązowych mundurach oddziałów szturmowych pod przewodnictwem posła Fricka wkroczyło na salę. Równocześnie od przeciwległej strony, wsparta na dwóch młodych posłankach komunistycznych podchodzi ku stopniom trybuny prezydenckiej ledwie na nogach się trzymająca, zgarbiona postać staruszki i z wielkim trudem wydobywa się na fotel, witana gromkim okrzykiem komunistów: „Witamy antyfaszystowski czerwony front jednolity i naszą towarzyszkę Klarę Cetkin!” Powstaje poruszenie na trybunach dla publiczności, 230 mundurów szturmowych zasiada w milczeniu na ławach, obejmujących łukiem odcinek, sięgający do pustych krzesel partji Hugenberg, która na znak protestu przeciwko prezydenturze „agentki moskiewskiej” na sali się nie jawiła. Z trudem podnosi się z fotelu Klara Cetkin. Z trudem wydobywa z dzwonka ton. Z trudem załatwia pierwsze formalności. Na trybunach i w sali przysięgająca cisza, jak gdyby w obawie, że ta, niemal do innego już świata należąca postać lada chwili się załamie i że ten nieopisany wysiłek katastrofą się zakończy. Inaczej się dzieje. Rozlegają się słowa wyraźne, gorące, słowa rosną, a mikrofon niesie je do ostatnich zakątków olbrzymiej sali, tak iż ani jeden dźwięk nie zostaje uroniony. To już nie chorobą strawioną, złamaną, niby szkielet wychudła postać z zaświata, ale z ziemskich więzi wyzwolona, żadnych obaw i względów nie znająca Idea socjalizmu na skrzydłach wiary się wznosi, głosząc bój o wyższą formę ludzkiego bytowania i ostateczną tej walki zwycięstwo. Klara Cetkin mówi o cierpieniach proletariatu niemieckiego, o nędzy milionowych mas bezrobotnych, o niesłychanie niskim poziomie płacy tych, którzy jeszcze są zatrudnieni, płacy, nie dającej zwrotu utraconej siły mięśni i nerwów, a co dopiero zaspokojenia potrzeb kulturalnych! Klara Cetkin mówi o proletariacie niemieckim, ale w jego nędzy i niedoli odzwierciedla się cierpienie mas robotniczych całego świata. Wszędzie wzrastające zastępy rzemieślników, małych przemysłowców, drobnego i średniego włościanstwa, pogrążają się w rozpaczliwych otchłaniach nędzy. Upadek życia gospodarczego, kurczenie się wydatków na cele kulturalne podrywają byt umysłowych pracowników i zacieśniają coraz bardziej kres ich działalności, ich wiedzy i siły. — Również i w politycznym życiu Niemiec odbija się jak w zwierciadle sytuacja polityczna innych krajów. Władzę posiada w Niemczech „gabinet prezydencki”, który wyeliminował parlament i nie jest niczym innym jak służą strusowanego kapitału monopolowego oraz agrariuszy, opierającym się na bagnietach Reichswehry. Jego wewnętrzna politykę charakteryzują dekrety, zwięź szające nędzę mas, jego „opieczka socjalna” ma na celu ulżenie zadłużonym agrariuszom, skrachowanym baronom przemysłowym, dyrektorom wielkich koncernów bankowych i spekulantom giełdowym. Polityka zagraniczna tego rządu kierowana jest potrzebami imperjalizmu i oscyluje między narzucaniem się z przyjaźnią i pobrękiwaniem szablą. Najciężej obciążony jest ten rząd winą za morderstwa ostatnich tygodni, które są konsekwencją zniesienia zakazu mundurów oddziałów szturmowych. Centralnym zadaniem Reichstagu jest obalenie rządu Rzeszy, usiłującego usunąć parlament na drodze zamachu stanu. Celem następnym postawienie prezydenta Rzeszy i ministrów w stan oskarżenia, oczywiście nie w drodze Trybunału Stanu, lecz pozaparlamentarną akcją. Chodzi przedewszystkiem o po-

konanie faszystów, który żelazem i krwią chce zniszczyć objawy życia mas robotniczych, których siła ufundowana jest w organizacjach politycznych, zawodowych i kulturalnych. Wszelkie próby załagodzenia kryzysu na gruncie gospodarki kapitalistycznej, zaostrzają tyłko zło, albowiem nie państwo burżuazyjne ma życie gospodarcze w swej mocy, lecz kapitalistyczne gospodarstwo ma władzę nad państwem. Jest ono aparatem kapitału, którego interesów broni kosztem produkujących i konsumujących mas. Planowa gospodarka na gruncie kapitalizmu jest sprzecznością samą w sobie; jedynie na drodze rewolucji proletariackiej, jedynie przez zniesienie własności prywatnej środków produkcji osiągnięta może być planowość życia gospodarczego. Nakazem obecnej godziny dziejów jest front jednolity wszystkich ludzi pracy celem pokonania faszystów i ocalenia zdobyczy socjalnych, uratowania organizacji robotniczych, a nawet nagiej egzystencji proletariatu. Wobec tej absolutnej konieczności ustąpić muszą na drugi plan wszelkie różnice polityczne, zawodowe, religijne i światopoglądowe. Wszyscy, których byt jest zagrożony, którzy cierpią i swobody łakną, zjednoczyć się muszą w jednolitym froncie: ukuta i spiszowywana węzłami skojarzona musi być wspólnota pracujących dla walki przeciwko faszystom.

Ta mowa starej bojowniczką rewolucyjnej wywarła wrażenie na wszystkich obecnych, nie wyłączając samych nacjonalistów; należy też uznać dyscyplinę, z jaką do samego końca wytrwali, mimo ciężkich zarzutów, skierowanych pod ich adresem. Ta ich dyscyplina była wynikiem taktyki, mającej na celu zdobycie władzy w Rzeszy i Prusiech. Rząd Papena zmierza wyraźnie do usunięcia parlamentu i rządu na podstawie artykułu 48 konstytucji weimarskiej: z podpisaniem przez prezydenta Hindenburga pełnomocnictwem w kieszeni czeka on na pierwszą lepszą sposobność, mogącą posłużyć mu za dowód, że Reichstag niezdolny jest do pracy i że nie jest w stanie wyłonić ze siebie większości. Tak więc powstała sytuacja paradoksalna: partja, której ideowe założenia skierowane są najskrajniej przeciwko demokracji parlamentarnej, która antyparlamentarną demagogią właśnie pozyskała zdołała masy swych zwolenników, musi obecnie, o ile chce dojść do władzy bez jawnego wkroczenia na drogę nielegalności i puczu, w pierwszym rzędzie bronić samej zasady parla-

SZKOŁA MUZYCZNA w Krakowie, Mikołajska 32

dyrekcja: M. STEIN

Główne przedmioty: fortepjan, skrzypce, altówka, wiolonczela, śpiew, plastyka i rytmika; przedmioty teoretyczne, ogólne zasady muzyki, harmonja, kontrapunkt i fuga, sołfeż, historia muzyki. — Kursa przygotowawcze do egzaminu państwowego na nauczycieli muzyki.

Grono nauczycielskie: pp. Ludmiła Berkwićówna, Stefania Gorecka, Wanda Haburzanka, Kazimiera Liban-Lipszycowa, Olga Łapicka, Marja Mściwujewska, Dorota Steinowa, Marja Chmiel-Trzczyńska, Prof. Dr. Reiss, E. Rice, F. Konior, A. Lax, M. Stein i inni.

WPISY przyjmuje sekretariat szkoły od dnia 24 sierpnia przy ul. Mikołajskiej 32, mezanin, — a to w godzinach 11—1 przedpołudniem i od godziny 3—7 po południu.

Blizsze szczegóły będą podane w afiszach.

mentarnej. Należący do jej frakcji nowy prezydent parlamentu Rzeszy, poseł Goering ślubować musi z trybuny prezydenckiej, że „będzie dbał o porządek i godność tej Izby”. Partja, której pierwszym czynem był pucz, która na sztandarze swym wypisała „przewrót” i hasłem „narodowej rewolucji” właśnie zważyła do swego obozu milionowe masy, staje na straży znienawidzonej, stokroć przez nią oplwanej konstytucji, tego dzieła „zbrodniarzy listopadowych” (terminus technicus nacjonalistów dla koalicji weimarskiej) i ustami swego prezydenta Goeringa wyraża z trybuny parlamentarnej „głębokie przekonanie, że pan prezydent Rzeszy działać będzie jedynie tylko na zasadzie zaprzysiężonej przez się w tej Izbie konstytucji”. Pierwszym aktem tegoż nacjonalistycznego prezydenta Reichstagu jest wysłanie telegramu do prezydenta Hindenburga z prośbą o audjencję celem przekonania go, że parlament niemiecki jednak „rozporządza siłą, zdolną do pracy większością narodową” — notabene, gdy chodzi o zagarnięcie rządów. Ta puczowa, „rewolucyjna” partja ma nagle „front, zwrócony przeciw zamachowi stanu” (jak głosi na czele dzisiejszego (31. VIII. 32) numeru swej berlińskiej „Nationalpost”), — notabene, o ile ten zamach stanu ma wyjść nie od niej. Faszystom niemiecki umie tak, ale umie i inaczej.

Dr. Marek Krieger.

Kreuger i łapówki

„Berliner Tageblatt” (30 VIII), zamieszcza taki telegram ze Sztokholmu:

„Szczegółowe badanie manipulacji Kreugera — jak donosi „Nya Dagligt Allehanda” — nie będzie ukończoną na 10 września, w dniu gdy zarządcy masy upadłości złożą swe sprawozdanie. Całkowity obraz działaj Kreugera będzie się miało dopiero późnym latem r. 1933. W czasie dotychczasowych badań, jak donosi wymienione powyżej pismo, ustalono, że zaangażowanie się Kreugera na cele polityczne było większe, niż dotychczas przypuszczano. Jego działania polityczne rozciągały się także na zagranicę; nazwiska

szeregu zagranicznych mężów stanu i wybitnych osobistości znajdują się na liście osób, które otrzymały pożyczki lub zapomogi. Nietylko osoby zresztą, lecz całe grupy otrzymały podobno znaczne zasiłki. Kreuger sam sporządził pełną listę tych interesów; są też zachowane kwity z 10 lat. Większe wydatki są jednak w niewielkiej ilości. Kreuger nie miał określonego stanowiska politycznego, chciał jedynie mieć dobre stosunki z wszystkimi kołami. Wymienione wyżej pismo wyraża w końcu przypuszczenie, że nazwiska tych co korzystali z pożyczek i zapomóg, nie będą nigdy ogłoszone”.

HUMOR I SATYRA

KSIĄŻKI

Już rok szkolny się zaczyna,
Do nauki młodzież się wzięła,
Dla młodzieży kurs państwowy
Stworzył nowe wielkie dzieła:

Odtąd każdy ze studentów
Ma na pamięć kuć wywiady
I prócz różnych wciąż przebojów
Wyśpiewywać tekst „brygady”.

Czytać tylko rzeczy wielkie: —
„Mowy posłów”, „Nasza wiara”
Maturzyści muszą poznać
„Prawo ustaw” pana Cara.

Dla klas niższych jest lektura
Jedna, żywa i treściwa,
Poseł z BB wszak wydaje
Wciąż „Tajnego Detektywa”.

Nowa jest literatura
Bez Reymonta i bez Nobla,
Bo od dawnych ją utworów
Sanacyjna dzieli grobla.

Nowocześni piszą wieszczkę,
Ze gdzieś „Djabły zwyciężyły”.
Gdy się czyta, biorą dreszcze.
Co za wzniosłe ideały!!

Życiorysy „wielkich ludzi”
Po złocisku, wybór wielki,
Czyta się je dla rozrywki,
No i na wypadek wszelki.

Historja się „poprawiła”
Przez poprawki, i różne wstawki,
Była mętna i zawila,
Więc wstawiono jędrne skrawki.

Więc dla dobra, dla naprawy,
(W tem jest także dużo racji),
Idą nowe szkół ustawy
O państwowej edukacji.

Młodzież się kształci, ani słowa,
Duch w niej będzie mocny, zdrowy,
Gdy lektura „pomajowa”
„Upaństwowi” młode głowy.
(„Złota Mucha”).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Polskie trepy

W odpowiedzi na mój artykuł o Zjeździe Legionistów, prasa „sanacyjna”, jak zwykle, obrzuciła mnie stętkiem wyzwick i obelg. Na osobiste zniewagi z tej strony — przestałem już dawno reagować. Ale muszę podnieść jaknajbardziej energiczny protest przeciwko metodzie, zastosowanej ostatnio przez „Gazetę Polską”, która — chcąc uderzyć we mnie — godzi równocześnie w godność ogromnej części narodu polskiego.

„Trep” powiada na mnie pogardliwie „Gazeta Polska”, — dodając, że tak nazywano żołnierzy austriackich, którzy umieli tylko „uciekać”, „grabić” i „zabrać”. Zapomniał widocznie autor notatki, że tych „trepów” polskich poza mną było blisko milion; że setki tysięcy tych „trepów” polskich: chłopów, robotników i inteligentów, — którym „Gazeta Polska” dziś cynicznie zarzuca tchórzostwo i grabież — stała wytrwale na froncie, wykonywając obowiązki, narzucony im nie tylko przez władze austriackie, lecz również przez Naczelny Komitet Narodowy i Koło Sejmowe, które — słusznie, czy niesłusznie — uważali wówczas za Naczelną Władzę Narodową. Te pogardliwie traktowane „trepy” polskie przelały swą krew i zasnęły trupami prawie pół Europy. Temi „trepami” polskimi łamał front rosyjski Mackensen pod Gorlicami; polskimi żołnierzami forsowano najtrudniejsze pozycje włoskie pod Tolminem; polskich pułków używano przy złamaniu frontu rumuńskiego. Posłuszni dyrektorowi Naczelnego Komitetu Narodowego i Koła Sejmowego, w najcięższych warunkach umieli wytrwać i — w przeciwstawieniu do żołnierzy czeskich, którym ich władze narodowe nakazały inną taktykę — swój obowiązek żołnierski spełniali nie gorzej, niż inni.

Można mieć najwyższy kult dla Legionistów; można przypisywać im najwyższe znaczenie — ale, żeby dlatego posunąć się do tego, by ogromnej części narodu polskiego zarzucić grabież i tchórzostwo, by w

ten sposób pluć na ich przelaną krew i trupy — na to trzeba już być zwyrodniałcem.

A przy tej sposobności niech mi będzie wolno porobić parę poprawek w uwagach „Gazety Polskiej”. Odpowiadając na moje zarzuty co do wartości obecnej „elity” — „Gazeta Polska” powiada, że to przed majem „łobuzy, politycznie ustosunkowane, chodziły stale na wolności”, a dziś nawet najbardziej łaszczące się, jak np. Tasiemka i Czuma, zostają pociągnięci do odpowiedzialności. Przeczyła „Gazeta Polska”, że właśnie proces Tasiemki wykazał, iż grasował on bezkarnie i pociągnięty został do odpowiedzialności wówczas, gdy „Frakcja Rewolucyjna” straciła swe polityczne dla „sanacji” znaczenie. A p. Czuma, już po wyroku za zdradę państwa, gdy stał się politycznie potrzebny — został ułaskawiony i powołany do szeregów „elity”. Nie mówię już o tem, że do dziś dnia cały szereg fałszerzy wyborczych chodzi wolnych — i nikt ich do odpowiedzialności nie pociąga.

Zdaje mi się, że daleko prościej i uczciwiej przystąpił do tego zagadnienia p. Cat, w „Słowie” wileńskim. Przyznaje on, że dziś, po maju, łobuzy ustosunkowane politycznie chodzą również na wolności, przyznaje, że jest wśród nich mnóstwo „karjerowiczów, najmitów drabów i brańców”, ale... pociesza się, że był jeden człowiek czysty i bezinteresowny, tylko niestety, i ten już nie żyje.

O tym „raju polskim”, jaki stworzyła „sanacja” pod względem ekonomicznym i politycznym, pisać, niestety, nie mogę, bo nie chcę narażać pisma na konfiskaty, jakkolwiek, wedle „Gazety Polskiej”, mają być one tak łagodne i sprawiedliwe, że tylko wyjątkowo uchylały je sądy. Zapomniała, zdaje się, „Gazeta Polska” że zarządzeń konfiskacyjnych cenzury na całym terenie b. zaboru rosyjskiego skarżyć nie można; tam natomiast, gdzie to jest dopuszczalne (np. w Małopolsce) — są one właśnie marnie uchylane przez sądy.

Istny raj w tej Polsce pod rządami „sanacji”! „Trwa spokój i praca” — a wszystko dlatego, że „istnieje w Polsce odpowiedzialność”. Mnie zaś zdaje się, że cechą obecnego systemu jest nieodpowiedzialność. Jeżeli się myślę, to proszę odpowiedzieć mi na stawiane tylokrotnie pytania: — KTO? — PRZED KIM? I W JAKIEJ MIERZE ponosi dziś odpowiedzialność? Dotąd słyszałem bowiem tylko o „odpowiedzialności przed historją”, ale tę ponosi na równi całe nasze pokolenie.

Biada dalej „Gazeta Polska”, że dawniej, za poparcie Rządu, żądano pozwolenia na wywóz świń. Nie wiem, — może tak było. Ale chciałbym znowu wiedzieć, jaka jest istotna różnica pomiędzy obietnicą poparcia za wywóz świń, a udzielaniem go za eksport węgla, czy cukru? Ja niestety — jak słusznie przypuszcza „Gazeta Polska” — faktycznie tego zrozumieć nie mogę.

A w końcu moja osobista sprawa: „Gazeta Polska” zarzuca mi, że „zapewne” brałem z Kas Chorych więcej niż Minister Rzeczypospolitej Nie twierdzi tego stanowczo — bynajmniej — przypuszcza tylko, „jakkolwiek komisarze rządowi mają do swej dyspozycji wszystkie księgi instytucji ubezpieczeniowych, na czele któ-

rych stałem — i mogą najdokładniej stwierdzić, ile „brałem” za swe „posady” pod jakimikolwiek tytułami, i ile brał moi towarzysze — a ile biorą dziś „ideowi” działacze „sanacyjni”. Ale zamiast tego, lepiej jest rzucić nieokreślone zarzuty, że „zapewne” brałem! — A ja mogę na to oświadczyć, że „zapewne” niejednego z dzisiejszych „ideowców” w Kasach Chorych wsadziłbym do kryminału, gdyby mi umożliwiono taki wgląd w ich księgi, jaki oni mają w moje.

Niech mi „Gazeta Polska” wskaże jednego człowieka z pośród wszystkich „ideowców” „sanacyjnych”, który ryby przez lata stał na czele instytucji, mającej obrót roczny dwadzieścia kilka milionów złotych, kierował nią i bezpośrednio załatwiał jej sprawy — i brał za to razem, jako jedyną wynagrodzenie, w formie zwrotu własnych wydatków, 83 złote miesięcznie — a odwołam wszystkie moje zarzuty. Faktycznie, ma rację „Gazeta Polska”: żal mi tej placówki, nie 83 złotych, ale zmarnowanego długoletniego, ołtarowego dorobku klasy robotniczej.

Artykuł w „Gazecie Polskiej” musiał pisać „zapewne” ktoś o poczuciu honoru... dzisiejszej „elity”.

Zygmunt Żuławski.

Wiatry wodza „Walki”

(x) Towarzystwo Wzajemnej Adoracji z „Walki” poświęciło przed paru dniami z łaską napisany panegiryk imieninowy p. Jaworowskiemu.

Dużo wyjątkowo miejsca w tym panegiryku poświęcono wiatrom. Jest tam wiatr, który „omuskał będzie domy i drzewa”; jest wiatr „mniejszy” i wiatr „większy” i jest wiatr „delikatny, że niemal bez wicheru” i t. d.

Nie wiemy, czy wiatr bez wichru jest rzeczywiście delikatny, ale to pewna, że niedelikatny jest autor panegiryku, przypo-

minający p. Jaworowskiemu jego posiew lat ostatnich.

Nie robi się tego w dzień imienin!

To jedno.

A drugie to już rzecz zupełnie rewolucyjna! P. Jaworowskiego „Walka” kreuje „Wodzem” przez duże „W”.

A to co znowu! Czy w „Walce” nie znają pierwszego „sanacyjnego” przykazania: „Nie będziesz miał innych Wodzów nademnie?”

Gdzie mores, gdzie?

JAN NEPOMUCEN MILLER.

Rozkład wewnętrzny „Wiadomości Literackich”

Zamieszczając artykuł J. N. Millera, nie krępujemy, rzecz jasna, w niczem swobody jego krytyki i jego oceny działalności „Wiadomości Literackich”.

Red.

W roku ubiegłym P. H. Laskowski („Wiadomości Literackie” Nr. 142) zastanawiając się, jako lojalny i pełen kurtoazji wobec redakcji współpracownik, nad dorobkiem kulturalnym „Skamandra” i „Wiadomości Literackich”, doszedł do bardzo pocieszających dla tego pisma i ukrytej poza nim grupy literackiej wniosków.

Zachęca mnie to, jako pisarza, który nie miała część swego ubożuchnego dorobku krytycznego uronił w „Wiadomościach Literackich”, do podjęcia podobnej próby oceny, zwłaszcza że w czasach ostatnich „Wiadomości” dokonały dość ciekawego „salto mortale”, mogącego zainteresować nie tylko czytelników, lecz i piszących w tem piśmie literatów.

„Wiadomości” w swoim czasie przyczyniły się w niemałej mierze do ożywienia naszego życia literackiego, sprzyjały w dużym stopniu zaznajomieniu się z szerokim korytem życia umysłowego przodujących w życiu kulturalnym

krajów. Zdołały skupić wielką ilość piór ludzi z przeciwstawnych nawet obozów, co wytwarzało wcale przedni obraz względnej bezstronności i pulsującego życia wewnętrznego pisma.

Wprawdzie od początku ludzie świadomi rzeczy widzieli forytowanie ludzi, nastawień i kierunków wygodnych dla polityki literackiej „Skamandra”, ale wobec niewątpliwych walorów informacyjnych pisma, które na naszym gruncie skutecznie rywalizować mogło z „Nouvelles Littéraires” i „Die Literarische Welt”, wobec braku zresztą wszelkiej innej placówki tego typu pismo miało powodzenie zapewnione.

Przyczyniły się do tego rozległe wpływy i stosunki bardzo solidarne i zgrane w sobie grupy „Skamandrytów”, którzy umiejętną reklamą, korzystającą bez skrupułów ze wszystkich udoskonalonych środków technicznych z tego zakresu — prasy „czerwonej” i „czarnej”, szopek i kabaretów, „Band” i „Cyrułików” — zdołali wmówić w jedynych czytelników pism literackich w Warszawie... klientelę p. Albrechta w „Ziemiańskiej”, że są jedynymi w Polsce pisarzami, godnymi tego miana, że poza nimi są tylko grafomani. Droga

umiętej polityki obłaskawili sobie kilku wybitnych pisarzy, którzy poparli ich swoją powagą i wpływami.

Dla naszej prasy reakcyjnej, wolnej od wszelkich tęsknot nowatorskich, wszystko to było żydostwem i bolszewizmem, ale poza te stereotypową syntezę, stosowaną zresztą, jak wiadomo, z rozrzuconą szczerobliwością do wszystkich nieendeków, z tej strony frontu rzadko kto wychodził.

Skamandryci na tyle zmonopolizowali organy opinii literackiej w „Warszawie”, że żadne pismo „postępowe” nie ośmieliłoby się podać w wątpliwość ich bezapelacyjnych uroszczeń. Piszący słowa niniejsze, chcąc wiązkę światła krytycznego rzucić na dorobek literacki „Skamandra” — w artykule p. t.: „Tęte” w „Skamandrze” — musiał się chronić aż na lamy nieznanego w Warszawie „Tygodnika Wileńskiego”.

Na „prowincji” tedy jeszcze pokutowała pozbawiona wpływów zresztą opozycja w rodzaju „Zwrotnicy” w „stolicy” jednak, jak za czasów Koźmianów i Osieńskich, rozparła się wszechwładnie — zakłamaną, lecz czynną i mściwą jednolitą opinją od redakcji do urzędów od „Astorji” do „Cyrułika”, od „Qui-pro-quo” do wszystkich „postępowo-radykalnych” „Kurjerów”.

Oblicze polityczno - społeczne tej grupy (poza jednym Słonimskim, którego stać na sąd niezależny) wyrażało się zawsze w dewizie Penelopy: krok naprzód i trzy kroki w tył.

„Wiadomości Literackie” wyrosłe na gruncie wpływów likwidującego się „Skamandra” niezależnie od właściwej im koteryjnej zaprawy opinii literackiej, odegrały mimo to wcale poważną rolę, stały się placem boju dla krzyżujących się na ich kolumnach piór, użyźniły pod wielu względami, grunt ugorującej literatury.

Naogół biorąc jednak już zdawna wysuwano nie bez racji zarzut, że w dziale informacyjnym „Wiadomości” istnieje rażąca dysproporcja między literaturą obcą a polską (oczywiście pozaskamandryczną...). Ze pisarze dziesiątej nawet rangi zagraniczni cieszyli się nie równie większą uwagą niż krzeczcy nawet tubylcy.

Mimo tej stronniczości oświetleń dział informacyjny i niezależnej krytyki literackiej był na tyle zasobny, żywy i bogaty, że okres czasu od roku 1925 do 1930 należałoby uważać za pięciolecie rozkwitu pisma, które zagadnienia literackie zdołało rzucić na szersze tło prądów społecznych, nurtujących epukę.

Dzięki rozległości zainteresowań, swe dzie pisarskiej swych współpracowników pismo zdołało sprawami literatury zająć szersze warstwy opornej wobec tych kwestyj naszej publiczności, stał się pożywką każdego myślącego „postępowego” Polaka.

Od tego czasu wiele się jednak zmieniło.

(Dok. nast.)

Imponujący przebieg strajku w przemyśle naftowym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Borysław, 2 września.

Strajk robotników w przemyśle naftowym w pierwszym dniu walki miał przebieg imponujący. Praca stanęła w nocy na wszystkich sztybach, a o godz. 10 rano zastrajkowali robotnicy w rafinerjach. Państwowy „Polmin” stoi całkowicie.

Przedsiębiorcy pragnęli wywołać popłoch wśród strajkujących, posługując się lwowską prasą brukową, która podaje fałszywe wiadomo-

ści o sytuacji strajkowej, donosząc, jakoby część rafinerji była w ruchu, gdy w rzeczywistości strajk jest powszechny.

Wśród pracodawców nastąpił rozdziewiek: Mali przedsiębiorcy proponują utrzymanie dotychczasowych warunków za cenę przerwania strajku. Konferencja delegatów strajkujących po przemówieniach tow. Stańczyka i Halucha uchwaliła przyjąć tę propozycję pod warunkiem, że umowa zbiorowa zostanie podpisana na rok.

Sanacyjny magistrat utrudnia zakończenie strajku piekarzy w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem odbyła się w krakowskim inspektoracie pracy konferencja między delegacją strajkujących robotników piekarskich, a delegacją obu cechów celem omówienia warunków, umożliwiających zlikwidowanie strajku. — Z ramienia inspektoratu byli na konferencji obecni pp. inspektorzy Czarnecki i Lipczyński. Przedstawiciele cechów oświadczyli na wstępie, że nie mają pełnomocnictw do zawarcia umowy zbiorowej, natomiast są skłonni zawrzeć umowy indywidualne, ale tylko w swoim własnym imieniu.

Oczywiście na tego rodzaju załatwienie sprawy nie mogła zgodzić się delegacja robotników i stwierdziła złą wolę pracodawców, albowiem przez całe cztery miesiące odbywały się pertraktacje o zawarcie umowy zbiorowej, której projekt uzgodniono na konferencji 8 lipca, ponadto w liście z 26 sierpnia oba cechy stoją na stanowisku umowy zbiorowej.

Po namyśle delegacji pracodawców wyrazili zgodę na zawarcie umowy zbiorowej na warunkach z 8 lipca z zastrzeżeniem, że do tej umowy przystąpi również piekarnia miejska. P. inspektor Czarnecki odbył w tej sprawie rozmowę telefoniczną z prezydentem miasta, poczem oświadczył, że ten nie godzi się na zawarcie umowy na warunkach uzgodnionych przez oba cechy, przyczem prosi obu cechmistrzów o odbycie konferencji z kierownikiem piekarni miejskiej p. Daniszewskim dla omówienia szczegółów. Konferencja została odroczone do godz. 3 dla definitywnego zawarcia umowy.

O godz. 3 pop. inspektor Czarnecki zawiadomił

delegację robotników, że magistrat umowy nie zawrze, gdyż stoi na stanowisku utrzymania dokonanej obniżki płac o 24 do 33 procent.

To stanowisko sanacyjnego magistratu uniemożliwiło zlikwidowanie strajku. Winę za dalszy strajk ponosi wyłącznie magistrat, który wziął na siebie niezaszczytną rolę i usiłuje swoim uporem pogrążyć w nędzy przeszło 400 robotników piekarskich w mieście.

Do walki z piekarzami wciągnięto również i wojsko. Oto do miejskiej piekarni, w której robotnicy strajkują, odkomenderowano żołnierzy. Żołnierz, który ma zaszczytną misję obrońcy ojczyzny, obecnie ma zamiast piekarzy pracować w piekarni. Robotnicy to sobie zapamiętają.

Ciekawe jest również stanowisko inspektoratu pracy. P. Czarnecki, który nie miał wpływu na pracodawców, ażeby ich skłonić do zawarcia umowy w okresie długotrwałych pertraktacji, usiłował mimo wyrażonej ostatnio zgody tychże na zawarcie umowy zbiorowej — wywrzeć nacisk na delegację robotniczą, aby zawierła umowy indywidualne, oświadczając, że w przeciwnym razie „strajk będzie przegrany”. Ciekawe jest to oświadczenie inspektora pracy i wiele mówiące.

Robotnicy piekarscy swą solidarność potrafią jednak przeciwstawić postronnym wpływom.

NAJWIĘKSZA PIEKARNIA ZAWARŁA UGODĘ

Jak się dowiadujemy, „Ziarnie” podpisało w inspektoracie pracy umowę zbiorową z robotnikami piekarskimi, którzy wobec tego wrócili do roboty w „Ziarnie”.

Sledztwo przeciw adwokatowi Hofmoklowi

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Wczoraj władze prokuratorskie zarządziły rewizję u znanego adwokata dra Zygmunta Hofmoka-Ostrowskiego. W rewizji wzięli udział wiceprokurator Sieroszewski, sędzia śledczy Wrzosek i funkcjonariusze policji. Rewizja trwała kilka godzin. Przejrzano jego archiwum i akta adwokackie oraz notatki osobiste. Część tych dokumentów zabrano. W godzinach popołudniowych wydano nakaz zatrzymania adw. Hofmoka-Ostrowskiego. — W tym czasie bronił on w pewnej sprawie przed Sądem Najwyższym. Przed wyjściem z gmachu sądu czekał przodownik policji, zbliżył się do wychodzącego adwokata i po okazaniu mu nakazu zatrzymania odwiózł go taksówką do sędziego śledczego. Po 3-godzinnym przesłuchaniu adwokat został zwolniony.

Przyczyny rewizji i zatrzymania są, jak dono-

si „Wieczór Warszawski”, następujące: Do prokuratury wpłynęły dwie skargi klientów adwokata Hofmoka, zarzucające mu puszczanie w obieg weksli gwarancyjnych na 20.000 zł. Gdy klienti otrzymali wiadomość o puszczaniu ich weksli w obieg, zażądali ich zwrotu, czemu Hofmok odmówił, wobec czego zrobili doniesienie do prokuratury.

Dr. Hofmok-Ostrowski jest jedynym w stolicy adwokatem, nie należącym do warszawskiej Rady adwokackiej, tylko do krakowskiej Izby adwokackiej, którą też prokuratora zawiadomiła o rewizji i zatrzymaniu.

W sferach adwokackich, jak donosi „Wieczór Warszawski”, krąży też pogłoski, że rewizja u dra Hofmoka stoi w związku z aresztowaniem we Lwowie dwóch adwokatów pod zarzutem oszustw parcelacyjnych.

Ułaskawienie 5 morderców bytomskich

Berlin, 2 września. Rząd pruski na dzisiejszym posiedzeniu w drodze laski zamienił 5 mordercom Piecucha karę śmierci na więzienie dożywotnie. Postanowienie swoje motywuje rząd tem, że mordercy w chwili czynu nie wiedzieli jeszcze o wydaniu przez prezydenta rozporządzenia przeciw terrorowi politycznemu z dnia 9 sierpnia br.

Berlin, 2 września. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że wniosek obrony o wznowienie procesu przeciw 5 mordercom Piecucha zostanie uwzględniony, ponieważ wniosek zawiera nowe fakty, które rzekomo usprawiedliwiają rewizję procesu.

— 000 —

Anglja i Francja wobec żądań niemieckich

Londyn, 2 września. Prasa angielska zajmuje się dziś szczegółowo krokiem rządu niemieckiego w Paryżu w kwestji równouprawnienia wojskowego. Większość dzienników stwierdza, że stanowisko rządu angielskiego nie jest we wszystkich szczegółach równe stanowisku rządu francuskiego, jednak wszystko wskazuje, iż oba rządy będą działać wspólnie. Zaznaczają przytem dzienniki,

że podczas ostatniego spotkania na wyspie Jersey angielski minister spraw wewnętrznych sir Herbert Samuel zapewnił Herriota, iż rząd angielski uważa równouprawnienie za rzecz pożądaną, nie sądzi jednak, aby równość zbrojeń była zasadniczym warunkiem rozbrojenia.

Paryż, 2 września. Jakkolwiek komunikat oficjalny nie wspomina, czy podczas wczorajszego

posiedzenia rady ministrów omawiane było niemieckie memorandum w kwestji równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, w kołach politycznych sądzą, że sprawa ta była rozważana i przynajmniej w głównych zarysach wyjaśniona. Dzisiejsza prasa poranna daje do zrozumienia, że żądania niemieckie będą spokojne i rzeczowo potraktowane. Dzienniki wskazują, że sprawa ta zostanie załatwiona za pośrednictwem Ligi narodów. Wedle „Petit Parisien” Herriot wręczył wczoraj posłowi angielskiemu tekst memorandum niemieckiego, a równocześnie zwrócił się do rządu angielskiego z zapytaniem, czy podziela słuszność żądań niemieckich. W memorandum bowiem rząd niemiecki zaznacza, że wysunięte żądania znajdują pełną zgodę rządu angielskiego. Na skutek interwencji Herriota rząd angielski założył w ambasadzie niemieckiej w Londynie protest i oświadczył, że rząd niemiecki nie jest uprawniony do twierdzenia, jakoby rząd angielski godził się z żądaniami niemieckimi.

Paryż, 2 września. Jutro odbędzie się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta republiki rada ministrów, której przedmiotem obrad będzie ponownie memorandum niemieckie w sprawie równouprawnienia.

Paryż, 2 września. „L'Intransigeant” dowiaduje się, że premier francuski Herriot w sprawie memorandum niemieckiego w kwestji równouprawnienia w dziedzinie wojskowej wszedł w porozumienie z państwami dawnej koalicji. Chodzi mianowicie premierowi francuskiemu o to, czy kwestja ta ma być załatwiona w drodze dyplomatycznej, czy też przekazana Lidze Narodów, lub konferencji rozbrojeniowej. Dalej dowiaduje się dziennik, że przed nadejściem odpowiedzi od państw dawnej koalicji nie należy się spodziewać żadnej decyzji rządu francuskiego.



POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 4 września o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Wieliczce na rynku

wielki wiec chłopsko-robotniczy

z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze i polityczne w kraju, 2) walka o pokój.

Przemawiać będą towarzysze posłowie: Zygmunt Żuławski, Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, oraz tow. dr. Romuald Szumski.

Chłopi i robotnicy jawcie się jaknajliczniej!

Rada wojewódzka PPS w Krakowie,
Komitet PPS w Wieliczce.



Echa zająć w Jaworznie

Kraków, 3 września.

Jak wiadomo, dnia 19 maja 1931 odbył się w Jaworznie strajk na tle gospodarczym. Po przemówieniach robotniczych delegatów, którzy zdawali sprawę z rokowań z pracodawcami, wzbudzony tłum ruszył na kopalnię „Piłsudski”, grożąc jej zatopieniem. Przytem doszło do gwałtownego starcia między policją a nacierającym tłumem, padły strzały i na miejscu pozostało pięć trupów. W następstwie tych zająć prokuratura oskarżyła 21 robotników o gwałty rozmaitego rodzaju. W pierwszej instancji sprawa zakończyła się uwolnieniem części oskarżonych, a zasądzeniem oskarżonych: Stelmarskiego, Kani, Bujasa, Langera, Szalasa, Jana Kuligowskiego, Polaka i Majcherczyka na karę więzienia od 6 do 18 miesięcy. Wszyscy ci skazani wnieśli przeciw wyrokowi zasądzającemu apelację, która dnia 10-go czerwca, a w dalszym ciągu w dniu wczorajszym była przedmiotem rozpatrywania przez sąd apelacyjny w Krakowie. Trybunał odwoławczy przesłuchał w przewodzie apelacyjnym licznych nowych świadków, a do rozprawy, którą wyznaczono na dwa dni, powołał ponadto dziewięciu już poprzednio słuchanych świadków. Okazało się bowiem potrzeba ich dodatkowego przesłuchania. Wyrok przypuszczalnie zapadnie w sobotę, o ile nie zajdzie potrzeba dalszego uzupełnienia przewodu.

Przewodniczy senatowi ssa. Wołoszczuk, referuje ssa. dr. Gniewosz, a wotuje ssa. dr. Feill. Oskarża prokurator dr. Gołąb, a bronią oskarżonych adwokaci: dr. Gottlieb, dr. Federgrün i Z. Gross

— 000 —

TELEGRAMY

KONFERENCJA W SPRAWIE BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Dziś w godzinach południowych p. prezydent Rzplitej odbył dłuższą konferencję z prezesem Banku Polskiego p. Wróblewskim.

DRUGA WYMIANA WIĘZNIÓW Z SOWIETAMI

Warszawa, 2 września (tel. wł.). W rejonie Stołpców odbyło się przed wymianą więźniów spotkanie komisji polsko-sowieckiej, na którym ustalono listę szczegółową więźniów przebywających w Mińsku, Połocku, Moskwie i Brińsku. Ogółem do wymiany przyjdzie 58 osób. Po dokonaniu pierwszej wymiany w dniu 15 bm. nastąpi w grudniu druga wymiana więźniów politycznych.

ODZNACZENIE POLSKIEGO UCZONEGO

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Znany uczony prof. Tadeusz Zieliński otrzymał godność zagranicznego członka Akademii Włoskiej w Rzymie.

ZBIÓRKA NA SAMOLOT DLA POR. ŻWIRKI

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Do dziś w południe zbiórka na samolot dla por. Żwirki przyniosła 13.265'90 zł.

ARBITRAŻ RZĄDOWY W STRAJKU GDYŃSKIM

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Do Gdyni przybył wojewoda pomorski celem interwencji w strajku robotników transportowych i portowych. Wojewoda zaproponował arbitraż ministra przemysłu i handlu.

KATASTROFALNY POŻAR

Warszawa, 2 września (tel. wł.). We wsi Żuryn (pow. Puławy) wybuchł wczoraj pożar, którego ofiarą padło 135 budynków: 47 mieszkalnych, 44 stodoł i 44 obór. Spalił się też inwentarz żywy i martwy oraz zboże z tegorocznego zbioru. Szkoda wynosi 250.000 zł.

PRZED KONFERENCJĄ GOSPODARCZĄ

Genewa, 2 września. Ustanowiona przez konferencję lozańską komisja mająca przygotować światową konferencję gospodarczą zbiera się w Genewie w dniu 10 października br. Składa się ona z 12 rzeczoznawców (po dwóch z Anglii, Belgii, Francji, Japonii, Niemiec i Włoch), 2 członków Banku Wypłat Międzynarodowych, 3 rzeczoznawców finansowych i 3 rzeczoznawców gospodarczych — razem 20 osób. W porozumieniu z generalnym sekretarjatem Ligi Narodów przewodniczący komitetu organizacyjnego angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon proponuje, aby jako rzeczoznawców finansowych mianowano Musy'ego (Szwajcaria), Barańskiego (Polska) i Ryti'ego (Finlandja), a jako rzeczoznawców gospodarczych Dworzaczka (Czechosłowacja), Nickla (Węgry) i Carlosa Tonquista (Argentyna). Poza tym komitet organizacyjny zwrócił się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o mianowanie 2 delegatów.

AMERYKA NIEUSTĘPLIWA

Londyn, 2 września. „Times” donosi z Waszyngtonu, że podsekretarz stanu Castle wczoraj oświadczył, iż stanowisko rządu amerykańskiego w dziedzinie długów wojennych jest nadal nieustępliwe. Rząd amerykański stoi twardo na stanowisku, że długi wojenne muszą być zapłacone. Stany Zjednoczone oczekują, że płatna w dniu 30 bm. część spłat niemieckich, wynosząca 12 i pół miliona marek z tytułu kosztów okupacyjnych i 20 i pół miliona z tytułu pretensyj obywateli amerykańskich — zostanie uiszczona.

JAPONSKA OKUPACJA „NIEPODLEGLEJ” MANDŻURJI

Londyn, 2 września. Jak donoszą z Tokio, układ między Japonią a nowym państwem mandżurskim ma być zawarty jeszcze w ciągu pierwszej połowy miesiąca bieżącego. Układ przewiduje wzajemne uszanowanie suwerenności terytorjalnej, przyznaje jednak Japonii prawo utrzymania wojsk w całej Mandżurji. W zamian za to zobowiązuje się Japonia troszczyć się o bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne kraju.

WALKI RELIGIJNE W INDJACH

Londyn, 2 września. „Times” donosi z Delhi o wielkich rozruchach, jakie zaszły w Fatehpur Sikri w prowincji Agra na tle religijnym. Po śmierci swego męża, wyznawcy Brahmy, wdowa po nim postanowiła zginać dobrowolnie na stosie, jak przepisuje religja. Skłoniona przez innych wdowa zaniechała tego zamiaru. Na wieść o tem zebrały się z całej okolicy tłumy współwyznawców, domagając się, aby wdowa spełniła obo-

wiązek. Gdy odmówiła, tłum wtargnął do mieszkania, wywłócił wdowę z domu i usiłował ją spalić na stosie przemocą. Nadeszła policja i rozpoczęła z tłumem formalną walkę, w toku której trzy osoby zostały zabite a 5 osób odniosło rany. Wdowę zdołano uratować i schronić w bezpiecznym miejscu.

USTĄPIENIE BURMISTRZA NOWEGO JORKU

Nowy Jork, 2 września. Burmistrz nowojorski Walker podał się wczoraj wieczór do dymisji i natychmiast złożył swój urząd, gdyż wytoczono mu proces o łapownictwo.

POWSTANIE W EKWADORZE

Nowy Jork, 2 września. — Wedle doniesień z Quito, całe miasto, stolica Ekwadoru, znajduje się w rękach wojsk rządowych, z wyjątkiem dzielnic północnej, — gdzie trwają jeszcze zaciekle walki między powstańcami a wojskami rządowymi. Wedle doniesień Czerwonego Krzyża ostatecznie trzydniowe walki na ulicach Quito pochłonęły 380 zabitych i 730 rannych.

— 000 —

WYBUCH SKŁADU AMUNICJI W RUMUNJI

Bukareszt, 2 września. W miejscowości Rudeni położonej kilka kilometrów od Bukaresztu wybuchł wczoraj po południu pożar, który wkrótce przerzucił się na pobliskie składy amunicji artyleryjskiej. Kilka mniejszych składów wyleciało w powietrze. Przybyła straż pożarna i oddziały saperów nie mogły podjąć akcji ratunkowej z powodu ustawicznie powtarzających się wybuchów. W ciągu nocy wylatywały kolejno dalsze składy amunicji, wyrządzając w pobliskich wioskach wielkie zniszczenie. Ogółem do rana wyleciało w powietrze 6 dużych i szereg mniejszych składów, w których mieściło się kilkaset tysięcy granatów i szrapneli. Istnieją obawy, że jeszcze dwa ostatnie składy wylecą również w powietrze. Po pierwszym wybuchu zaginęła straż magazynów, składająca się z 20 żołnierzy i do chwili obecnej niewiadomo, co się z ludźmi stało. Poza tem kilkanaście osób z okolicznych miejscowości odniosło rany od odłamków wybuchających granatów. W Bukareszcie wywołały wybuchy panikę. W wielu domach powylały szyby.

KATASTROFALNY WYBUCH OGNI SZTUCZNYCH

Paryż, 2 września. W pobliżu Lizbony wydarzył się wybuch w fabryce ogni sztucznych. Trzy osoby zostały zabite.

Z kraju i ze świata

NADUŻYCIA W BANKU EWANGELICKIM

W CIESZYNIE. Odnośnie do korespondencji z Cieszynem, zamieszczonej w Nr. 185 naszego dziennika z 17 sierpnia, nadesłał nam p. Jan Galgonek ze Skoczowa następujące wyjaśnienie swojego stosunku do wspomnianego banku: „Nie jest prawdą, jakoby jako członek zarządu pobrał kredytu około 40.000 zł., natomiast prawdą jest, że jako udziałowiec pracowałem przez 7 lat wyłącznie tylko z Bankiem Ewang. i miałem w tym Banku rachunek otwarty. Transakcje, przezemnie przeprowadzone, były zgodne ze statutem Banku i nie mogą być w żadnym wypadku uważane jako nadużycia.

NIEZWYKŁA „KOEPENICKIADA” W KOLE.

U właściciela młyna we wsi Wólka, gmina Górskóv, p. Cielkiego wydarzył się nieszczyśliwy wypadek. Podczas przemieszania maszyna zmiądzżyła rękę uczniowi młynarskiemu. O wypadku tym dowiedział się znany policji aferzysta Janicki, który udał się do Cielkiego i strasząc go więzieniem, wyłudził od niego większe sumy pieniędzy. Janicki, chcąc wykorzystać okazję, dobrał sobie współników, mianowicie krawca Marynkowskiego ze wsi Przedesz, którego „zamianował” komisarzem policji państwowej i drugiego współnika, niejakiego Brata z Kłodawy, który miał występować w charakterze „nadprokuratora”. „Dygnitarze” ci, odpowiednio przebrani, zajęli samochodem do p. Cielkiego, którego zaarrestowali za spowodowanie wypadku przez niedbalstwo. Następnie udali się z aresztowanym Cielkiem do Koła, gdzie zamieszkali w hotelu i obietnicami uwolnienia wymusili od Cielkiego gotówką i weksłami kwotę kilka tysięcy złotych, poczem po sułej libacji, nie zapłaciwszy rachunku ulotnili się. Oszustwo wyszło na jaw i policja przytrzymała sprytnych aferzystów.

SPRAWA NADUŻYĆ W MAGISTRACIE M. CHELMA

Zaczyna coraz szersze kręgi. Ławnik magistratu W. Kalwary nadal pozostaje w więzieniu, władze zaś prowadzą śledztwo. Według informacji, aferą chelmską zainteresowały się władze centralne, które w porozumieniu z wła-

dzami wojewódzkimi mają poczynić radykalne posunięcia. Jak donoszą z Chelma, opinja publiczna jest wrogo usposobiona do obecnych władz miejskich, oczekując interwencji władz nadzorczych.

KUPNO I SPRZEDAŻ SYNA, ABY DOGODZIĆ

MEZOWI. Do zakładu położniczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie przyjechała p. Z. S. żona dygnitarza prowincjonalnego z pod Białegostoku. Pani owa urodziła córkę, choć małżonek jej życzył sobie koniecznie syna. Pani S. leżała na sali ogólnej. Sasiadka jej była biedną kobietą, która tegosamego dnia została matką tegoż chłopaka. Pani S. zaadoptowała chłopczyka i zawiadomiła męża, że powiła bliźnięta. Po kilku dniach zaczęła żalować lekkomyślnego czynu, gdyż chłopiec był brzydki. Poradzono jej, by zamieniła go na innego. W tym celu pani S. zwróciła się do Stanisławy Sadowskiej, specjalistki od takich transakcyj. Sadowska dostarczyła pani S. pięknego kilkudniowego chłopczyka, zabierając brzydkie niemowlę. Wieść o całej aferze rozpowszechniła się po szpitalu, w wyniku czego policja zaarrestowała Sadowską, oskarżoną o handel dziećmi.

WYPADEK PODCZAS ĆWICZEŃ.

Na polach ćwiczebnych 41 pp. pod Grodnem zdarzył się onegdaj wypadek. Podczas rzucania granatami, jeden z pocisków uległ przedwczesnemu wybuchowi i zranił ciężko porucznika Bykowa. Raniony w stanie ciężkim umieszczony został w szpitalu garnizonowym w Grodnie.

ZUCHWAŁY NAPAD NA POCIĄG.

O godz. 20'30 na 29 kilometrze na szlaku Brzeziny—Lubanie na odcinku Kutno—Toruń nieznanymi złoczyńcy dokonali zbrojnego napadu rabunkowego na pociąg towarowy nr. 479. Złoczyńcy steroryzowali rewolwerami obsługę pociągu, powybijali szyby w budkach hamulcowych, otworzyli drzwi szczytowe 5 węglarek, z których około 50 korce węgla wysypało się na międzytorze. Po napadzie pociąg ruszył w dalszą drogę, a banda opryszków zajęła się wywożeniem węgla. Rabusiów nie ujęto.

NA TLE SPORÓW GRANICZNYCH ZAMOR-

DOWAŁ SĄSIADA WIDLAMI. Z Sieradzia donoszą o bestjałskim morderstwie, dokonaniem we wsi Górki Mieleckie w pow. łaskim. Zamieszkały tam Antoni Bartczak, który od dłuższego czasu pałał nienawiścią do sąsiada Wacława Zagliszczyka z powodu przegranej sprawy o pas ziemi granicznej, uzbroił się w widły i udał się pod dom przeciwnika. Bartczak podszedł cicho pod okno i całą siłą uderzył Zagliszczyka w plecy, pozostawiając widły w ciele. Zagliszczyk zmarł po kilku minutach a zbrodniarz zbiegł.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE W JABŁONKOWIE

Jabłonkowskie, ważny teren pograniczny, łączący Śląsk czeski ze Słowacją, jest najbardziej polskim okręgiem Czechosłowacji. We wszystkich gminach tego powiatu Polacy posiadają faktyczną większość. Pomimo to, w najważniejszej miejscowości, w mieście Jabłonkowie rządził dotychczas czeski burmistrz, wybrany głosami czeskiemi, niemieckimi, ślązakowickimi i komunistycznymi. Tegoroczne wybory komunalne przyniosły jednak ludności polskiej poważny sukces, gdyż zdobyła ona absolutną większość mandatów. Z ogólnej liczby trzydziestu mandatów przy padło 13-scie na polskie listy Związku Śląskich Katolików, Stronnictwa Ludowego i Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, trzy mandaty zdobyli polscy komuniści, dwa Śląska Partja Ludowa, trzy Niemcy. Na wszystkie stronnictwa czeskie przypadło dziewięć mandatów. W dniu 29 sierpnia odbyły się wybory burmistrza miasta Jabłonkowa, które zakończyły się pełnym sukcesem polskim. Burmistrzem został wybrany 17 głosami dyrektor polskiej szkoły wydziałowej w Jabłonkowie, p. Paszek. Głosowali na niego solidarnie nie tylko wszyscy Polacy, lecz również Niemcy i Ślązakowicy. Komuniści wstrzymali się od głosowania. Kontrkandydat czeski, dotychczasowy burmistrz otrzymał tylko dziewięć głosów, zastępcą burmistrza wybrany został Ślązakowiec Kuchejda, drugim zastępcą dotychczasowy burmistrz Smyczek. Do ściślejszej Rady miejskiej weszło czterech Polaków, dwóch Niemców i Ślązakowców, oraz trzech Czechów. I tam zapewniony jest decydujący wpływ polski. W ten sposób w prastarym polskim miasteczku Jabłonkowie, stolicy śląskiej góralszczyzny, rządy przeszły z powrotem w ręce polskie. Rezultat wyborów jest jednym z największych zwycięstw polskich, odniesionych w wyborach ostatnich. Sukces ten jest tem cenniejszy, że zakończył on 4-0 letnią walkę o Jabłonków, jaka toczyła się pomiędzy ludnością polską i czeską. Wiadomość o wyborze burmistrza polskiego przyjęła cała ludność na Śląsku czeskim z najwyższym zadowoleniem.

Jeżeli chcesz przejść
do następnej klasy zakup

KSIĄŻKI SZKOLNE

w Księgarni **GUBRYNOWICZA i SYNA**
Lwów, Plac Katedralny L. 9.

SUKNA

w wielkim wyborze:

na ubrania męskie, wizytowe, sportowe, turystyczne, palta, raglany, płaszcze i futra; na kostjomy i płaszcze damskie; na mundurki studenckie itp.

KOCE

na łóżka, turystyczne, dla służby i na konie

DERKI

powozowe i automobilowe

PLEDY

poleca po cenach bardzo umiarkowanych
FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

LUDWIK RAJSKI
LWÓW — RUTOWSKIEGO 7.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota: „Gorączka nafty“.

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema).

Codziennie o godzinie 8³⁰ wieczorem przedstawienie.

— 000 —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa“ — przynosi ulgę przy duszności i biciu serca.

— 000 —

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE Z POWODU BRAKU PRACY. Wczoraj o godz. 9 rano, 25-letni Aleksander Engel, mieszkaniec Zakładu Albertynów, wyskoczył z IV piętra domu przy ul. Kazimierzowskiej L. 4. Engel uderzył głową o ganek II piętra i zawisł. Gdy przybyła straż pożarna, niosąc pomoc nieszczęśliwemu, ten odzyskawszy przytomność zawołał: Nie ratujcie mnie, chcę umrzeć! Powodem rozpaczliwego kroku — brak środków do życia. Również z tego samego powo-

Skandal parcelacyjny w Krzywczycach

Aresztowanie trzech adwokatów lwowskich za prowadzenie niedozwolonej parcelacji bezpośrednio u rogatek Lwowa, na oczach wszystkich władz, wywołało w całym mieście zrozumiałe wrażenie. Specjalną pikanterją odznacza się to, że w aferę tę zamieszany jest syndyk miasta Lwowa dr. Popiel. Wogóle Lwów nie ma szczęścia do syndyków. Na to odpowiedzialne stanowisko powołuje się zwykle ustosunkowanych familijnie adwokatów, ale przeważnie kiepskich prawników. Dlatego Lwów przegrywa wszystkie procesy. — Obecnie okazało się, że syndyk dr. Popiel miał talenty, ale w innym kierunku.

„Dziennik Ludowy“ już od szeregu lat prowadzi kampanję przeciwko parcelowaniu i zabudowywaniu wzgórz lyczakowskich. Ale głos ten padał dotąd w próżnię. I chociaż budowano tam domy na oczach całego miasta, dopiero teraz wysłana „specjalna komisja“ zrobiła „odkrycie“, że na terenach leśnych stoją domy. Należało zamknąć nie tylko chciwych zarobku parcelantów, ale i tych, co przymknęli oczy na dzikie budownictwo. Ale skoro syndyk miasta Lwowa grał pierwsze skrzypce w tej spekulacji, zainteresowany w tej sprawie magistrat milczał z podejrzanym uporem.

du odebrał sobie życie przez powieszenie się na kłamece w domu przy ul. Piastowej 6, robotnik kamieniarski Bazyli Stasiów.

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA. Wczoraj samochód ciężarowy „Eksport“ zdążył do Przemyśla. W drodze szofer Siekierski polecił prowadzić auto tragarzowi Englowi. Pod Przekopanami (pow. Mościska) Engel stracił panowanie nad sterownicą i samochód wpadł na wierzby przydrożne. Skutki katastrofy były straszne: Engel i pasażerka Panzerowa ponieśli śmierć na miejscu. Samochód uległ rozbiciu.

STRASZNA ŚMIERCIĄ zmarło 5-letnie dziecko Amalji Henner (Lyczakowska 127), które wpadło do kotła z wrzącą wodą.

ZŁODZIEJSKA MIĘDZYNARODÓWKA osiadła wczoraj w aresztach pod zarzutem stwarzania sztucznego ścisłu, który jest idealnym dla pracy kieszonkowców. Obok Dmytrów i Hryków powędrowali do aresztów Franciszki, Józefy, Edwardy, nie brak Dawidów, Hirschów i Lewków. Obok mieszkańców Lwowa, Zamarstynowa i Kle-

parowa są mieszkańcy Kamienobrodu i nawet stołecznej Warszawy.

SPRZENIEWIERZYŁ 415 ZŁ. Wojciech Trojanowski, inkasent piekarni Kirschingera przy ul. Szewczenki.

WYSTRZAŁEM W GŁOWĘ pozbawił się życia w bramie realności przy ul. Trybunalskiej 21-letni Friedman Emil. Friedman krytycznego wieczoru bawił się w większym towarzystwie, które opuścił wychodząc do bramy, gdzie pozbawił się życia.

W CZASIE JAZDY TRAMWAJEM skradziono z kieszeni Henryka Stomowskiego portfel wraz z 115 dolarami ameryk. i dwa weksle na 220 zł.

MIĘDZY TARNOWEM A JAROSŁAWIEM został okradziony w pociągu przez nieznaną kłódziejów Pipper Szlojma ze Stanisławowa. — P. Pipper jechał z Krakowa do Lwowa, pieniądze ukrył w opasce na brzuchu. Złodzieje korzystając ze snu pasażera przecięli spodnie i obrabowali 4.100 franków szwajcarskich, 18.000 koron czeskich i 120 złotych w gotówce.

Podręczniki szkolne

dla wszelkich szkół

Księgarnia s. a. KSIĄŻNICA-ATLAS

Lwów, Czarnieckiego L. 12. Tel. 30-52.

JAN BOJER

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Dziwne to uczucie zbliżać się do takiego domku, leżącego w pełnym słońcu i wiedzieć, że ludzie w nim spią jeszcze głębokim snem nocnym. Wokół niezliczone okna, zwrócone w tę stronę, ale teraz nikt przy nich nie stoi i nie patrzy za nim. Przed małą stajnią stoi taczka i czeka na człowieka, parę sztuk bielizny wisi na sznurze, może koszule Marty, cebrzyk oparty uchem o próg drzwi. Ale drzwi zamknięte.

Wie, że musi próbować dostać się przez kuchnię. Zdejmuje obuwie, bo musi stąpać cicho. Następnie ujmując kłamekę, bardzo ostrożnie. Prawdopodobnie założone wewnątrz na silny hak żelazny? Ale do licha, co to jest? Drzwi się rozchylają. Wiszą na zawiasach z wierzby i zaczynają piszczeć, djabli to nadal, ale nie trzeba ich przeciw rozwierzać tak szeroko, by móc się wślizgnąć. Dzisiejszej nocy zapomnieli zamknąć.

Na dworze słońce wznosi się coraz wyżej, muchy brzęczą. Ale wieś spi.

XIII

I pewnego dnia znów nadeszła jesień z deszczem i wiatrem, ale mimo to Marjanna-Kulaska musiała ruszyć w drogę i kusztykać od domu do domu, bo teraz ma naprawdę wielką nowinę. I jak zawsze, tak i teraz było jej przykro, że na świecie jest tyle złego. — Tym we Flata też to nie będzie w smak — zaczynała, ocierając sobie nos — bo chybaście już słyszeli o tem z Martą. — Nie, co takiego z Martą? — He, he — nie wiecie jeszcze? — I zabiedzona twarz zaczyna promie-

nić. — Ale co ja zawsze mówiłam? Co Pan Bóg, to jednak Pan Bóg.

Zaczęły tedy kobiety chodzić od domu do domu na filiżankę kawy. A jakkolwiek niemal każda z nich na długo przed ślubem miała bębna, to przecież zęgały się teraz i wdychały, że świat staje się coraz bardziej grzeszny.

Do Jo Aasana przyszli koledzy i chichotali: — Z ciebie to frant nielada, że tam się dostałeś. — A Jo miałby ochotę przechwalać się trochę, ale rychło pozbył się jednak tych wszystkich. Bo chociażby niewiadomo jak kręcić i wiercić, jednak część hańby spadała też i na niego, a któregoś pięknego dnia będzie jeszcze musiał ponieść kosa, wobec czego potajemnie nosił się już z planem umknienia do Ameryki.

We Flata śpiewano wieczór psalmy a Marta próbowała też śpiewać, ale nie mogła, więc wsunęła się do kąta pod piecem i zaczęła płakać.

Starzy spojrzeli po sobie. Marta nie była wprawdzie pierwszą i z pewnością nie będzie też ostatnią, co wszakże nie zmniejszało nieszczęścia. Paal nie mógł pojąć, jakim sposobem chłopcu udało się wejść. Ale Elżbieta często teraz długie chwile przesiadywała w stajni, z beczynnymi założonymi rękami. Bo ona wiedziała kto zapomnieli zamknąć drzwi, i to nie jeden raz, ale przez kilka wieczorów, niech Bóg zlituje się nad nią.

Paal ogolił się któregoś dnia, włożył odświętne ubranie i z laską w ręku ruszył ku wsi. Łatwo było poznać po nim, że podejmuje coś wielkiego, ale w duszy czuł się tak dziwnie zawstydzony. Nie dlatego, że ludzie tak się teraz gapili, gdy przechodził, nie, lecz dlatego, że pamiętał, jak to sam młodym będąc, wyprawiał, co się dało, a teraz — teraz ma iść i udawać obruszonego i młodemu chłopcu wyrznąć poprostu kazanie.

Gdy przyszedł do Aasana, wszyscy siedzieli właśnie przy jedzeniu. Nie chce usiąść, musi tylko pomówić parę słów z Jo. Młodemu krew uderzyła do głowy, odłożył łyżkę i wyszedł z tamym za stajnię. Tu przystanął i spojrzeli po sobie, a Paal przestępując z nogi na nogę spytał, czy Jo zamierza ożenić się z dziewczyną.

Jo wsunął ręce do kieszeni i wil się mówiąc, że nie jeszcze co do tego nie postanowił. Więcej niepodobna było wydobyć z niego. Stary nie miał odwagi wygrzmocić go, zgrzytnął tylko zębami i parsknął gniewnie: — Ładny z ciebie lotr! — A ty, kiedy byłeś młody? — szydersko odrzucił młodzik. Trafił w samo sedno. A w chwilę potem Paal zmiarkował, że idzie z powrotem, ale teraz był jeszcze bardziej pochylony niż wprawdzie, a nogi nie mogły mu jakoś nadążyć. Widocznie nie może być inaczej. Morze jak zwykle wyrzucało fale na wybrzeże, szare chmury pędzone zachodnim wiatrem przewalały się nad okolicą, a małe budynki we Flata leżały bezbronne i w miarę możliwości stawały opór. Nic się nie zmieniło. Ach nie, nie.

Per wyruszył na połów śledzi, ale któregoś dnia przyszedł przez łąki Piotr Norset, z plecakiem na grzbiecie i laską w ręku. Przechodził tedy od czasu do czasu, a oto wita wszystkich, zdejmując kapelusz i oddając pozdrowienie od Anny. Następnie siada koło drzwi i wyjmuje fajkę. I wciąż jeszcze jest tym oświeconym człowiekiem, umiejącym opowiadać o nowym rządzie i królu i storthingu. Nie abonował już gazety, ale tu i owdzie posłyszał niejeden, wędrując tak po całej okolicy. — W sąsiedniej gminie zabrano się właśnie do budowy kościoła, ale jego zdaniem cały plan jest niemożliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**NAJLEPSZA
KAWĘ i HERBATĘ**
kupuje się u **KRAMERA**
Lwów, Piłsudskiego 12 — tel. 56-00
Ceny niższe.

NOŻEM W PIERS zadając sobie ranę usiłowała pozbawić się życia Kaz. Plakida. Powód samobójstwa nieznan. Pogotowie odwiezło desperatkę do szpitala.

SPORT

WYŚCIGI KONNE. W trzecim dniu wyścigów pierwszą gonitwę wygrał Varasdin przed Długonogim i L'agillonem. Tot. 18. Drugą gonitwę wygrał Karat II, 2) Nefisa. Tot. 15. Gonitwa trzecia: 1) Hiedzza, 2) Kandra, 3) Bat. Tot. 26, franc. 13, 14. Gonitwa czwarta: 1) Marquita, 2) Okrzyk. Tot. 23. Gonitwa piąta: 1) Jermjada, 2) Jarczak Lazi, Wali, Kscyza. Tot. 14, franc. 14, 15, 17. Gonitwa szósta: 1) Czapla, 2) Preciosa, Sonia. Tot. 16, franc. 13, 16. Gonitwa siódma: 1) Cyrus II, 2) Moja Miła, 3) Ghieke, 4) Mon Ami. Tot. 20, franc. 13, 15.

Z SALI SĄDOWEJ

POTEGA CIEMNOTY

Iwan i Olena Bachowscy mieszkali we wspólnej chatce w Kiernicy, powiat Gródek Jagielloński, wraz z bratem Oleny, Michałem Błaszczakiem. Chatę wraz z kawałkiem gruntu i zabudowaniami gospodarskimi otrzymali oboje rodzeństwo w spadku po matce, lecz podział nie był równy, Michał otrzymał więcej, Olena mniej. — Bachowscy czuli się tym podziałem pokrzywdzeni, stąd ciągle kłótnie między nimi a Błaszczakiem były na porządku dziennym.

Bachowski poza tem dokuczala wielka bieda tak, że Iwan postanowił udać się na służbę do sąsiedniego folwarku. Pewnego dnia spłonęła

chata Błaszczaka, a ponadto część sąsiedniego gospodarstwa Ewy Worobec.

Sledztwo wykazało, że ogień został podłożony, znaleziono mianowicie resztki podpału, to jest resztki rękawa starego kaftana płóciennego, wypełnionego klakami, polanemi naftą. Okazało się, że rękaw należał do Oleny Bachowskiej.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Łyczkowskiego odbyła się rozprawa przeciw Olenie Bachowskiej, oskarżonej o zbrodnię podpalenia i przeciw jej mężowi Iwanowi, jako współwinnemu w tej zbrodni.

Oskarżona, 30-letnia kobieta, przedstawia typ — jak to określa język ukraiński — „durnowatej”. Odpowiada po cichu, niewyraźnie, niepewnie, a zachowaniem się swoim zdradza wybitną tępotę umysłową. Do winy przyznaje się, lecz usprawiedliwia się, że ogień podłożyła na rozkaz swego męża.

Przew.: Dlaczego zrobiliście to?

Oskarżona: A ja znaju czemu?

Przew.: W hołowi majesz dobre? Czy ty nie je durnowata?

Oskarżona: Tak. Ja dużo chorowała.

Przew.: Tobie nie było straszno na sercu? Taż to nieszczęście...

Oskarżona: Ja sie bojała, aby win (mąż) mene ne zabył...

Oskarżony Iwan Bachowski do żadnej winy się nie poczuwa, żonę uważa za „durnowatą”.

Przew.: A poco ożeniliście się z nią?

Oskarżony: Ja był biedny, ona miała pole...

Na wniosek obrońcy dr. Federa trybunał postanowił poddać oskarżoną badaniu psychiatrycznemu.

Oskarżał prokurator Ogonowski, bronili adw.: dr. Bilak i Feder.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIENICY GRÓDECKIEJ rozpoczął swoją działalność powakacyjną w poniedziałek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) wieczorem dyskusyjnym na temat: „Niemcy na przelomie”. Dyskusję zagał tow. Skalak.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KOMITET OKRĘGOWY ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WE LWOWIE zwołuje na niedzielę 4 września na godzinę 10 przedpołudniem **KONFERENCJĘ OKRĘGOWĄ** Organizacji Młodzieży TUR Małopolski Wschodniej do lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II piętro Porządek dzienny w okólnikach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Wyspa tajemnic” oraz „Olimpiada w Los Angeles”.

CASINO: „Lawrence Tibbet jako włóczęga”.

CHIMERA: „W sidłach kłamstwa” (E. Janings).

COLOSEUM: „Przeżycia jednej nocy” i rewja teatralna.

GRAZYNA: „Marokko” (Marlena Dietrich).

KOPERNIK: „Kohn i Kelly w Hollywood”.

LUNA: „Piraci panamscy”.

MARYSIENKA: „Kohn i Kelly w Hollywood”.

MIRAŻ: „Bal w operze”.

OAZA: „Zbieg”.

PALACE: „Ulubieniec bogów” (E. Janings).

PAN: „Plan W”.

PASAŻ: „Harold trzymaj się” i „Kiedy Ksawera chce kawalera”.

RAJ: „Legjon ulicy”.

STYLOWY: „Własta Burian jako feldmarszałek”.

SWIT: „Tom Mix” i „Życie za złoto”.

UCIECHA: „Przygoda w nocnym ekspresie” (Harry Peel).

**Książki szkolne
używane i nowe**

**Zamiana
książek**

Księgarnia Tow. Szkoły Ludowej
Lwów, Batorego 32. Tel. 51-80.

BURSA BOBERSKIEJ

Lwów, Poniatowskiego 11

przyjmuje WPISY. Opłata miesięczna 50 zł.

II. Filja Szkoły Muzycznej

SABINY KASPAREK

ul. Rahozy 5 (boczna Lwowskich Dzieci) telefon 58-39.

Kierownik Prof. Włodzimierz Bryła.

Rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. Szkoła otrzymała prawo zwrotu czesnego dla dzieci funkcjonariuszy państwowych i samorządowych oraz zniżki kolejowe dla uczęszczających do tej szkoły.

P. T. KOLEJARZE!

Okulary, cwikiery, termometry itp.

poleca najtaniej

Optyczny sklep „OCULUM”

ul. Leona Sapiehy 28

Reparacje szybko i tanio.

Reparacje szybko i tanio.

Z POWODU KRYZYSU celem ulżenia Paniom i Panom przerabiania ze starych kapeluszy na nowe, postanowiła takowe wykonać po cenach konkurencyjnych nowo otwarta **pracownia kapeluszy damskich i męskich** przy ul. Gródeckiej L. 49.
Uwaga na firmę i numer domu 49.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. — Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie, urządzenia kuchenne, otomany, bufałki, krzesła, tapczany i wszelkie inne, — wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę: SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WYSPRZEDAŻ posezonowa ostatnich modeli płaszczy, sukien, kostjumów itp. w najlepszych gatunkach po bardzo niskich cenach. — Magazyn konfekcji **JAKÓB POSAMENT**, Lwów, Akademicka 2 (Hotel Georgea).

„**ELEKTROBLYSK**” Lwów, Skarbkowska 4, naprzeciw kina „Lew”, to jedyne, najtańsze źródło lamp, żyrandoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radiowych.

KUPUJCIE WPROST U ŹRÓDŁA! Firanki, kapy, oraz wszelkie roboty filetowe i ręczne, najtaniej można nabyć w wytwórni:

R. Hattka, Lwów, ul. Kopernika 17, tel. 64-56.

Dla pp. urzędników i funkcjonariuszy państwowych specjalnie dogodne warunki spłat.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR PPS I CZŁONKÓW ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH WE LWOWIE

odbędzie się w piątek 2 września o godz. 7 wiecz. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23 II p. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność obowiązkowa!

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK UL i TUR WE LWOWIE

przeniesiona do lokalu UL przy ul. Bourlarda 5. Wypożyczalnia czynna codziennie od g. 17 do 19.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 3 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert popularny z Warszawy. — 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Listy i programy”. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: „Na widnokręgu”. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Niedziela 4 września

10.00: Msza polowa z okazji nowego roku szkolnego w korpusie kadetów we Lwowie. 11.45: Obchód dożynek — z Łowicza. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert z Warszawy. 12.55: „Walka z nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy”. 13.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 14.00: „Choroba Banga”. 14.15: Odczyty rolnicze i muzyka łowicka. 15.40: Radiotygodnik dla młodzieży. — 15.53: Opowiadanie dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum”. 16.45: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Tabliczka mnożenia”. 18.20: Muzyka taneczna. 18.55: „Ballada Wilanowska”. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Audycja literacka. 20.00: Koncert popularny orkiestry Filharmonii warszawskiej. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Komunikaty. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.